

<https://doi.org/10.18778/1689-4286.14.03>

HYBRIS nr 14 (2011)

ISSN: 1689-4286

Anna Markwart

Uniwersytet Jagielloński

Racjonalne decyzje jednostek a samorzutne procesy społeczne. Krótka historia teorii spontanicznego rozwoju.

Termin „spontaniczny” pochodzi od łacińskiego wyrazu *sponte* – dobrowolnie. Jak definiuje go słownik języka polskiego, spontaniczny to „Samorzutny, żywiołowy, odruchowy, dobrowolny; powstający i dokonywany bez wpływów, bodźców zewnętrznych, działający samorzutnie, z własnego popędu, żywiołowo” [Szymczak 1981, 297]. Podstawową cechą spontaniczności jest brak zewnętrznego przymusu, możliwości pełnego oszacowania skutków działań czy głębokiej kalkulacji – nie musi oznaczać jednak jej braku, podkreśla jedynie impulsywność oraz intuicyjność zachowań. Racjonalny natomiast, wedle tego samego słownika, to „Oparty na rozumie, wyrozumowany; racjonalistyczny; kierujący się rozumem” [Szymczak 1981, 7]. Opierając się na takim rozumieniu tego określenia, trudno byłoby oddzielić racjonalność od kalkulacji, planowania, ogarnięcia rozumem, zrozumienia i wyjaśnienia.

Spontaniczność wymaga wolności. Nie jest możliwa przy nieustannej kontroli, nawet najbardziej racjonalnego umysłu. Pozostawienie swobody decyzji – skutkujące rozproszeniem władzy – jest aktem zaufania i wiary, także w racjonalność, w człowieka. Bez względu na to, czy oznacza to zaufanie rodziców do dzieci, czy władzy do obywateli oraz – obywateli do władzy. Chęć kontrolowania przez tych, którzy dominują i wydają się posiadać szerszy dostęp do wiedzy, większą dojrzałość i racjonalność, wymaga ograniczenia, by pozwolić na żywiołową spontaniczność, a ta przecież może okazać się zgubna, jeśli pokładane zaufanie okaże się zawiedzionym.

W odniesieniu do teorii społecznych, pytanie o to, czy planować, czy pozwolić się tworzyć spontanicznie, jest ważną determinantą na wielu polach. Określa teorie ekonomiczne, polityczne, społeczne. Można je nawet odnieść do sporu ewolucjonizmu z kreacjonizmem oraz kwestii tego, czy uporządkowany skutek może powstać z chaosu przyczyn, czy może być jedynie wynikiem racjonalnego planu – w przypadku świata – najdoskonalszej istoty.

Wiąże się także z problematyką genezy państw, rządów, wspólnot ludzkich – czy ich źródłem było pozbawione planu, stopniowe wyłanianie się społeczeństw, budowanych dzięki łączeniu się mniejszych grup i tworzących swoje prawa metodą prób i błędów, opierających je na zasadach religijnych, moralnych lub utylitarnych, które przejawiały się w praktyce życia codziennego i stanowiły odpowiedzi na pojawiające się, wraz z rozwojem grupy, wyzwania. Być może racja znajduje się jednak po stronie teoretyków umowy społecznej, postulujących racjonalne tworzenie się praw na mocy zawieranych przez równe sobie jednostki kontraktów, odkrywających istniejące już prawa – naturalne, Boskie.

Instytucje są tu domyślnie traktowane jako efekt racjonalnej kalkulacji, wynik namysłu, planu, kontraktu. Zasady zostają ustalone z góry, zaś uczestniczący w umowie zobowiązują się ich przestrzegać. Pomimo dopuszczalnych modyfikacji, fundamentalne zasady nie ulegają zmianie. Konkretnie rozwiązania – takie jak istnienie państwa, rządu, prawa, monarchia, republika – wynikają z uzasadnionego, wolnego wyboru reguł. Zdaniem Hobbesa racjonalne jednostki stowarzyszają się, by zniwelować, dzięki istnieniu władzy, skutki potencjalnej wojny wszystkich ze wszystkimi [Hobbes 2005]. Wspólnota nie jest wynikiem uczuć, pragnienia stowarzyszenia się, lecz, głównie, efektem swoistej zdroworozsądkowej kalkulacji. Hobbes postrzegał człowieka jako egoistę, raczej agresywnego i pragnącego zaspokoić własne potrzeby, niż altruistę. Jedyną siłą, mogącą zniwelować te negatywne cechy jednostek jest ich rozumność,

...stan wojny, czyli stan natury, wymusza na jednostkach kooperację w celu ochrony przed śmiercią i grabieżą. Powstające stowarzyszenia, przypominające Nozickowskie agencje ochrony, są pierwotną formą zrzeszeń na rzecz obrony przed atakami, istniejącą obok rodziny lub z nią tożsame. Można by więc uznać, że

doświadczenie uzyskane dzięki sprawdzeniu w praktyce form kooperacji umożliwiających przetrwanie, leży u podstaw roztropności/racjonalności, która prowadzi do powołania władzy suwerennej [Kuniński 2010, 125].

Również Locke uznawał, iż ludzie stowarzyszają się, gdyż, widząc konflikty, są w stanie wyobrazić sobie sytuację „stanu wojny”. Decydują się zatem na ustanowienie władzy rozstrzygającej spory i zapewniającej sprawiedliwość, ich racjonalność jest podstawą prawa do decydowania o sobie [Locke 1992, 177]. Aby powołać siłę, pozwalającą na gwarantowanie przestrzegania prawa, człowiek zawiera umowę społeczną [Rau 2010, 136]. Racjonalną kalkulację, gwarantującą sprawiedliwe prawa, pozbawioną wpływu czynników indywidualnych, zapewnić ma Rawlsowska „zasłona niewiedzy”. Kalkulację racjonalnych jednostek, kierujących się maksymalizacją korzyści własnej, widzą u podstaw „zgody konstytucyjnej” James Buchanan i Gordon Tullock.

Rozważane powyżej pytanie jest niezwykle istotne w kontekście ekonomii i polityki, jako że odpowiedź na nie w dużej mierze wyznacza linię demarkacyjną pomiędzy liberalizmem a socjalizmem, rynkowym podejściem do polityki gospodarczej i instytucji a gospodarką centralnie sterowaną i państwem opiekuńczym. Opozycję tę w swym dziele *Indywidualizm i porządek ekonomiczny* przedstawił Friedrich A. Hayek [Hayek 1998]. Przedstawił on koncepcję, zgodnie z którą terminem „indywidualizm” określa się dwa przeciwstawne sobie nurty. „Indywidualizm fałszywy” to ten wywodzący się z tradycji kartezjańskiej, myśli encyklopedystów. Hayek do tego nurtu włącza także leseferystów. Jego zdaniem taki, podkreślający prymat rozumu ludzkiego i konieczność nieustannej kalkulacji i planowania, sposób myślenia prowadzi do przekonania o nieograniczoności ludzkiego poznania, dobroczynnych skutkach centralnego planowania, a co za tym idzie – do socjalizmu i atomizmu. Jednostki są koordynowane przez odgórnie narzucony program. Takiemu pogładowi przeciwstawiał on teorie Mandeville’a, Hume’a, Smitha i de Tocqueville’a, którzy postrzegali ludzi jako tworzących społeczność i instytucje w sposób spontaniczny, kierując się swoją ograniczoną wiedzą i racjonalnością. Dzięki czemu, paradoksalnie, są one w stanie lepiej poznać otaczającą ich rzeczywistość niż centralny planista i w korzystniejszy sposób dobierać środki do realizacji celów. Co więcej, dzięki rozproszeniu władzy,

partykularnie podejmowanych decyzjach i procesualnie tworzących się instytucjach, są w stanie ograniczać negatywne skutki tych działań. Taki indywidualizm wiąże się z teorią spontanicznego rozwoju, przekonaniem o niezbywalnej wolności człowieka i prowadzi, zdaniem Hayeka, do państwa i gospodarki liberalnej.

Podobne rozróżnienie, pomiędzy „wyjaśnieniem typu ukryta ręka” a „wyjaśnieniem typu niewidzialna ręka”, wprowadził Robert Nozick w swoim *Anarchy, State and Utopia* [Nozick 1999, 18-22]. Jak zauważył, oba wyjaśnienia wydają się interesujące. Podczas gdy

Wyjaśnienie typu ukryta ręka wyjaśnia to, co wydaje się być po prostu niepołączonym zespołem faktów, które (z pewnością) nie są produktem celowego projektu, jako produkt celowego projektu(ów) jednostki lub grupy (A hidden-hand explanation explains what looks to be merely disconnected set of facts that (certainly) is not a product of intentional design, as the product of an individual's or group's intentional design(s)) [Nozick 1999, 19],

wywodzące się z teorii Adama Smitha „wyjaśnienie typu niewidzialna ręka”

...pokazuje, jak ogólny wzorzec lub projekt, o którym każdy by pomyślał jako o produkcie zakończonej sukcesem, dokonanej przez jednostkę lub grupę, próby realizacji wzorca, został w rzeczywistości stworzony i jest utrzymywany przez proces, który nie miał „w zamyśle” żadnego ogólnego wzorca ani projektu (...show how some overall pattern or design, which one would have thought had to be produced by an individual's or group's successful attempt to realize the pattern, instead was produced and maintained by a process that in no way had an overall pattern or design 'in mind') [Nozick 1999, 18].

Ten drugi sposób myślenia charakteryzuje zwolenników koncepcji spontanicznego rozwoju, funkcjonującej zarówno na polu ekonomii, jak i teorii społecznej. Teoria ta opiera na przekonaniu o pierwotnej, podstawowej roli jednostek w społeczeństwie – to ich partykularne działania składają się na procesy społeczne. Nie są to jednak zachowania koordynowane odgórnie. Każdy człowiek podejmuje indywidualne decyzje, stające się częściami składowymi obserwowanych w skali makro procesów. Dzięki temu rozproszeniu, powiązanemu z nieustanną kontrolą społeczną,

możliwe jest minimalizowanie negatywnych skutków działań jednostek – także dzięki mechanizmom rynkowym i rozproszeniu władzy. Instytucje powstają przez pokolenia, ewolucyjnie, metodą prób i błędów, jako rozwiązania aktualnych problemów. Wiąże się to z przeświadczeniem, iż człowiek nie jest nie tylko doskonale racjonalny, ale pod wieloma względami odbiega od ideału, zaś jego wady, niedociągnięcia, można przekuć w zalety,

...idea społeczeństwa wolnego nie zawiera nic, co świadczyłoby o tym, że zakłada się w niej istnienie idealnego człowieka, anioła. Wręcz przeciwnie [...] spontaniczny rozwój społeczeństwa pozwoli wypracować mechanizmy obronne uniemożliwiające ‘walkę każdego z każdym’ i możliwość zabicia wszystkich członków społeczeństwa. Jak długo człowiek pozostanie istotą ludzką, tak długo będzie zdolny do tego, by wybrać działania irracjonalne i niemoralne, działając przeciwko innym [Kwaśnicki 2000, 173].

Obroną przed agresją okazują się być tworzone przez społeczeństwa instytucje, także państwo. Przekształcają się one i adaptują do zmieniającej się rzeczywistości. Nie jest to jednak tożsame z odrzuceniem istnienia aparatu władzy, instytucji, ani, tym bardziej, tradycji i istniejących w społeczeństwach systemów wartości. To właśnie na nich opiera się normowanie i ocenianie zachowań, a także podejmowanie decyzji. Nowe instytucje wyłaniają się z istniejących uprzednio, zaś sprawdzone, skuteczne wzorce postępowania są powtarzane przez pokolenia, podlegając jedynie niewielkim zmianom. Oznacza to jednakże, iż nie znamy dokładnie wszystkich reguł rządzących instytucjami – także takimi jak rynek.

Wiedza każdego człowieka jest ograniczona. Nikt nie jest w stanie przewidzieć wszystkich skutków swoich działań, tym bardziej niemożliwym okazuje się centralne planowanie, zarządzanie. Innowacje i wynalazki są nieprzewidywalne, określenie tego, co przyniesie postęp wiedzy i technologii jest niemożliwe. Wiele rzeczy, stworzonych w zamierzeniu jako mające przynieść korzyści, ułatwiać życie, pozwalać prosperować i rozwijać się, okazuje się, po pewnym czasie, objawiać także swoją drugą – destrukcyjną – stronę (czego najlepszym przykładem może być choćby dynamit czy prace nad technologią atomową). Niekiedy jest jednak odwrotnie – coś, co uznawane było za

szkodliwe, okazuje się mieć niezwykle pożyteczne zastosowania. Pojawiają się one jednak z czasem, w efekcie pracy, często nieskoordynowanej, różnych ludzi, kierujących się pragnieniem wiedzy, poszukiwania czegoś więcej, innych rozwiązań, a także własnym rozumem. Różnorodność ludzi pozwala na wykorzystywanie ich kreatywności, odmiennych sposobów myślenia, łączenia faktów, interpretacji.

...postęp polega na odkrywaniu tego, co dotąd nieznanne, jego skutki są nie do przewidzenia. Zawsze prowadzi on w nieznanne, możemy więc liczyć jedynie na zrozumienie sił, które go napędzają. Chociaż jednak takie ogólne zrozumienie charakteru tego procesu kumulatywnego rozwoju jest niezbędne, jeśli mamy starać się stworzyć sprzyjające mu warunki, to nigdy nie będzie to wiedza, która pozwoli nam formułować konkretne przewidywania. Absurdalne jest uroszczenie, że potrafimy z takiego zrozumienia wywieść konieczne prawa ewolucji, zgodnie z którymi musimy postępować. Rozum ludzki nie jest w stanie ani przewidzieć, ani świadomie kształtować własnej przyszłości. Jego postępy polegają na odkrywaniu, gdzie się mylił [Hayek 2007, 53].

Przy ogromie danych, które należałoby przetworzyć, oraz ilości zmiennych nieznanych i, często, nieprzewidywalnych, próba sterowania rzeczywistością społeczną lub rynkiem, okazuje się być zadaniem niewykonalnym, pomimo zakładanej u podstaw racjonalności i potęgi umysłu. Trudno przewidzieć nadchodzące trendy, mody, oczekiwania, pragnienia, zachowania wszystkich podmiotów na rynku, które, wbrew pozorom, choć pragną maksymalizacji zysków i realizacji celów, często nie postępują modelowo i racjonalnie. Ulegają modom, manipulacji, reklamie, nadziei, strachowi, nastrojom społecznym. Niekiedy jest to jeden z powodów narastających „baniek”, kryzysów, utraty zaufania, innym razem, pozornie szaleńcze, w ocenie ogółu, przedsięwzięcia, opierające się na wiedzy, kalkulacji oraz pomysłach pojedynczych osób, stają się początkiem czegoś nowego, ogromnego sukcesu (co udowodnił choćby Bill Gates) – wielkie innowacje bywają efektem połączenia niepewności, geniuszu, odrobiny szaleństwa i odwagi rzucenia się w nieznaną, niedoceniany obszar działalności. Pycha nie może nas zaślepić, jak zauważył Friedrich A. Hayek,

...ekonomista nie może przypisywać sobie szczególnej wiedzy, która kwalifikowałaby go do koordynowania wysiłków wszystkich innych specjalistów.

Może jedynie twierdzić, że jego zawodowe zainteresowanie konfliktami celów pozwala mu lepiej niż inni zdać sobie sprawę z faktu, iż żaden ludzki umysł nie jest w stanie ogarnąć całej wiedzy kierującej działaniami społeczeństwa i że konieczny jest bezosobowy mechanizm, niezależny od indywidualnych ludzkich sądów, koordynujący indywidualne działania [Hayek 2007, 17].

Bez wątpienia, każdy człowiek, będąc do pewnego stopnia istotą racjonalną, a także dbającą o własne dobro, jest w stanie osiąść ograniczoną wiedzę na temat najbliższego otoczenia w interesujących go aspektach, co oznacza, że potrafi trafniej oceniać sytuację na skalę lokalną. Ma on prawo do podejmowania decyzji, które przyniosą mu, jego zdaniem, największe korzyści.

Racjonalny człowiek wie najlepiej, co jest dla niego najlepsze. W swoim postępowaniu może popełniać błędy, ale dzięki nim uczy się i może podejmować coraz lepsze decyzje, a zatem interwencja kogokolwiek (np. instytucji rządowych) w ten proces może przyczynić się jedynie do zmniejszenia 'największego zadowolenia największej liczby ludzi' [...] Każdy człowiek, a przez to i każda grupa współpracujących ludzi, pragnie działać tak, aby uzyskać stan uznawany przez niego za lepszy od aktualnego. Niekiedy, aby uzyskać taki lepszy stan, człowiek akceptuje chwilowe kłopoty i trudności, które z punktu widzenia obserwatora zewnętrznego mogą wydawać się niesprzyjające i nierozsądne [Kwaśnicki 2000, 176-178].

Teorie spontanicznego rozwoju zakładają, iż zapewnienie jednostkom możliwości działania na ich miarę, nawet, jeżeli oznaczać to będzie często błędne decyzje związane niekiedy z niedostatkami ich wiedzy, w ogólnym rozrachunku okaże się korzystniejsze dla całego społeczeństwa.

Błędem jest twierdzenie, iż teoria spontanicznego rozwoju wyklucza racjonalność jednostek. Wręcz przeciwnie – opiera się na założeniu, że choć często motywacje kierujące ludźmi czy cele, jakie przed sobą stawiają, są emocjonalne czy irracjonalne, to jednak zachowania są zwykle wynikiem internalizacji norm, oddziaływania tradycji i instytucji oraz racjonalnego dobierania środków do formułowanych celów.

Racjonalność nie oznacza, że człowiek podejmuje decyzje najlepsze w każdej sytuacji. Wiedza człowieka jest ograniczona, a decyzje podejmowane są na

podstawie relatywnie prostych i subiektywnych modeli otaczającej go rzeczywistości [Kwaśnicki 2000, 176].

To, że często działamy w oparciu o błędne przekonania, w sytuacji ograniczonej wiedzy lub, po prostu, nasze działania nie przynoszą oczekiwanych efektów, nie świadczy o ich nieracjonalności. W otaczającym nas świecie, w którym na każdy proces składają się niezliczone ilości czynników, przewidywanie na szerszą skalę jest niezwykle trudne. Nie wszystkie przyczyny zależą od nas, zatem i nie wszelkie skutki jesteśmy w stanie kontrolować. Często brakuje także umiejętności pozwalających na sprawną realizację zamierzeń. Być może postępowanie, które uznajemy w tej chwili za właściwe, dla przyszłych pokoleń okażą się niezrozumiałe i będą traktowane jako nieuzasadnione oraz nieracjonalne. Spontaniczność rozwoju nie wyklucza racjonalności jednostek – wiąże się raczej z apelem o uznanie granic możliwości indywidualnego rozumu i zaakceptowanie istnienia elementów irracjonalnych oraz nieprzewidywalnych. Jak pisał Friedrich A. Hayek:

...jaką rolę do odegrania w organizowaniu spraw społecznych ma rozum, jeśli polityka wolności wymaga tak dalece powstrzymywania się od świadomej kontroli, tak daleko idącej akceptacji efektów niekierowanego i spontanicznego działania. Pierwsza odpowiedź na to brzmi, że skoro stało się konieczne ustalenie właściwych granic zastosowań rozumu na tym polu, to właśnie znajdowanie tych granic jest najważniejszym i najbardziej skomplikowanym zadaniem rozumu [...] Rozum jest bez wątpienia najcenniejszym dobrem człowieka. Nasze rozważania mają jedynie wykazać, że nie jest on wszechmocny, a wiara, że może on stać się sam sobie panem i sam kontrolować swój rozwój, może go raczej zniszczyć [...] musimy używać naszego rozumu inteligentnie, a żeby to było możliwe, musimy zachować owo niezbędne podłoże tego, co niekontrolowane i pozaracjonalne, które jest jedynym środowiskiem, w jakim rozum może się rozwijać i skutecznie operować [Hayek 2007, 78-79].

Podstawowymi praktycznymi przekonaniemmi związanymi z teorią spontanicznego rozwoju są wynikające z niej poglądy na rolę państwa: skoro rynek w dużej mierze jest w stanie sam się regulować, interwencjonizm państwa i centralne planowanie powinny zostać ograniczone, na rzecz skupienia się rządu na zapewnieniu wolności gospodarczej i politycznej oraz pilnowaniu przestrzegania prawa.

Jak wspomniałam uprzednio, Friedrich A. Hayek uznawał leseferystów za przedstawicieli „indywidualizmu fałszywego”, włączając ich w nurt racjonalnych planistów raczej, niż prekursorów teorii spontanicznego rozwoju. Sądzę, iż czerpali oni z obu tradycji, zaś przekonanie o ładzie naturalnym, pozwalającym na pozbawione interwencjonizmu, a jednak harmonijne kształtowanie się gospodarki, jest w ich myśli wyraźnie obecne,

[p]onieważ fizjokraci uważali, że istnieje naturalny porządek, który jest lepszy od wszelkich możliwych pomysłów ludzkich, to traktowali gospodarkę jako w dużym stopniu samoregulującą się i na tej podstawie odrzucali kontrolę nakładaną przez system merkantylistyczny. Właściwa polityka państwa polegała według nich na prowadzeniu polityki *laissez faire*, czyli pozostawiania spraw samym sobie [...] Fizjokraci utrzymywali, że główne przeszkody dla wzrostu gospodarczego wynikały z merkantylistycznej polityki regulacji handlu wewnętrznego i zewnętrznego [Colander, Landreth 1998, 98].

Zdaniem fizjokratów, centralne planowanie i regulowanie gospodarki jest błędem, ponieważ w lepiej niż umysły ludzkie, rządzą nią ogólne prawa, dużo lepsze od jakichkolwiek praw stworzonych przez człowieka. Wszelkie ingerencje psują jedynie naturalny, doskonały, porządek rzeczy. Człowiek jest niedoskonały, nie potrafi jeszcze przeniknąć praw natury, zatem to jej powinien pozostawić działanie. Sprawia ona przecież, iż pozornie nieskoordynowane zachowania indywidualów budują dobrobyt społeczności, nawet, gdy ich postępowanie motywowane jest interesem własnym, a nie dobrem ogółu czy korzyścią bliźniego, „Uważali oni, że podstawową motywacją do działalności gospodarczej istot ludzkich jest pragnienie maksymalizacji korzyści” [Colander, Landreth 1998, 97]. Poszczególne jednostki nie są niezależnymi od siebie atomami. Poszczególne sektory gospodarki są, ich zdaniem, wzajemnie współzależne.

Teoria ekonomiczna leseferystów była odpowiedzią na kładący nacisk na silne regulowanie gospodarki system merkantylistyczny. Dzięki skupieniu się wokół François Quesney’a i krótkim czasie tworzenia najważniejszych dzieł, koncepcja tej szkoły ekonomicznej była niezwykle spójna [Colander, Landreth 1998, 92]. Wyraźnie wpisuje się ona w teorię spontanicznego rozwoju, silnie akcentując zarazem istnienie praw

naturalnych, nadrzędnych wobec człowieka i jego rozumu. Prawa te jednak, jako istniejące obiektywnie, mogą zostać poznane, podobnie, jak ma to miejsce w naukach przyrodniczych (nie uznawali oni ekonomii za naukę społeczną, wyraźnie odmienną od nauk ścisłych), co jest warunkiem prowadzenia właściwej polityki gospodarczej. Ich myśl, skupiająca się przede wszystkim na skali makroskopowej, ma wiele punktów wspólnych z rozważającymi także skalę mikro – niezwykle interesującymi, prekursorskimi wobec teorii spontanicznego rozwoju, koncepcjami Bernarda Mandeville’a oraz Adama Smitha.

Z *Bajki o pszczołach* wyraźnie przebija duch niemożliwości przewidzenia konsekwencji własnych działań i przekonanie, że powzięte postanowienia nie zawsze muszą owocować przewidywanymi skutkami. Holenderski autor wyraźnie postrzegał ludzi jako działających w dużej mierze w nieświadomości globalnych efektów wypadkowej ich zachowań. Jego zdaniem, każdy myśli przede wszystkim o sobie i pragnie zadbać o własny interes, majątek, zaspokojenie potrzeb – zarówno tych podstawowych, jak i bardziej wyrafinowanych. Często jest to – zbawienne, jego zdaniem, dla gospodarki – pragnienie pławienia się w luksusie (pamiętać jednak należy, iż specyficznie definiował on luksus – jako niemal wszystko, co wykracza ponad podstawowe potrzeby), czy próżność i pycha. Te ostatnie uważał za jedne z najistotniejszych ludzkich uczuć. Apelowanie do nich pozwala manipulować jednostkami – zarówno na rynku, skłaniając ich do zakupów, inwestowania, jak i na polu politycznym i społecznym – dzięki odwoływaniu się do tych emocji, można przekonać obywateli, by postępowali moralnie, byli posłuszni władzy. To właśnie pysze zawdzięczamy większość działalności dobroczynnej:

Jakże często duma i próżność, które potępiamy, prowadzą człowieka do ofiarności. Wybudowały one po społu więcej szpitali i ufundowały więcej uczelni niż wszystkie cnoty razem wzięte. Jakże cenną społecznie jest zazdrość, nieoceniony bodziec do pracy, tak widoczny np. u artystów. Zawieść i duma przyczyniły się bardziej do trzymania ludzi w korbach niż wszystkie przykazania apostołów. Dzięki żądzy władzy ludzie podejmują uciążliwe funkcje państwowe, których nikt by dźwżyć nie chciał, gdyby nie ona [Ossowska 1957, XVIII].

To właśnie ludzkie wady napędzają gospodarkę i przyczyniają się do pomyślności społeczeństw. Sprawiają, że chcemy inwestować, zarabiać, prosperować, przestrzegać prawa, zatrudniać innych. Asceza i altruizm nie pozwalają na wystarczający rozwój – chociaż społeczeństwo ludzi idealnych niewątpliwie żyłoby w zgodzie i harmonii, pozwalałoby egzystować jedynie na bardzo podstawowym poziomie i na pewno nie rozwijałoby się tak szybko, jak kraje pozwalające wszystkiemu toczyć się własnym rytmem i wykorzystujące przywary dla korzyści ogółu – jak głosił podtytuł *Bajki o pszczołach*.

Mandeville zauważał, że pragnienie osiągnięcia dobrych efektów nie zawsze na takie się przekłada. Pojedyncze zachowania ludzkie da się przekuć w budujące dobrobyt „cegiełki”, o ile tylko, zamiast strofować wszelkie ludzkie przywary, pozwolimy im objawić swoją drugą stronę – tę, która przyczynia się do dobrobytu społeczeństwa. Chociaż rozum podpowiada nam, że życie cnotliwe jest lepsze dla ogółu, holenderski autor dowodził, że nadmierna dobroć także może mieć złe skutki (jak choćby zbyt pobłażliwy sędzia), a nasze partykularne sądy o świecie nie są w stanie objąć jego złożoności, sam jednak podjął próbę opisu skali makro, obnażając kierujące światem społecznym i gospodarczym, opierające się na jednostkowych zachowaniach, mechanizmy,

...znowuż luksus

Zatrudniał milion sił ubogich,

A wstrętna pycha – milion drugi.

Zawiść i próżność – serią podniet

Wytwórczość ożywiały zgodnie [...]

Zdrożności wzmogły wynalazczość:

W przymierzu z czasem oraz pasją

Wysiłku razem tak do szczytu

Podniosły komfort, poziom wygód,

Że i ubodzy żyli lepiej,

Niżli bogacze przed tym wiekiem... [Mandeville 1957, 19-20].

Przypomina to, opisywany przez Adama Smitha, mechanizm „niewidzialnej ręki”. Choć inaczej definiował on zbytek i podkreślał moralność ludzi, uważał, podobnie jak, skądinąd krytykowany przez niego Mandeville, iż natura sprawiła, że dbałość o własny interes, a nawet ludzkie przywary, sprawiają, że gospodarka się rozwija i przyczyniają się do tytułowego *Bogactwa narodów*. W zachowaniach rynkowych podmiot pragnie maksymalizacji zysków. Kieruje się posiadaną wiedzą i rozumem, by zrealizować, nie zawsze racjonalne, własne cele. Często człowiek bogaci się, by uzyskać szacunek innych, kieruje nim pycha, pragnie mieć coś lepszego niż otaczający go ludzie. Podobnie jak holenderski myśliciel, szkocki filozof zauważał, iż pragnienie dóbr luksusowych przez bogatych tworzy miejsca pracy dla biednych. Zdaniem Smitha, właśnie dzięki tej możliwości apelowania do ludzkiego egoizmu, dbałości o swoją korzyść, ludzie, często nie zdając sobie z tego sprawy, przyczyniają się do dobrobytu ogółu.

To, co wytwarza ziemia, zawsze żywi niemal wszystkich mieszkańców, których może wyżywić. Bogaci wybierają z kopca wszystko to, co jest najcenniejsze i najprzyjemniejsze. Spożywają niewiele więcej niż człowiek biedny i pomimo naturalnego samolubstwa i zachłanności, choć mają na względzie tylko własną wygodę, choć jedynym celem wysuwany wobec kroci zatrudnianych do ciężkiej pracy ludzi jest zaspokojenie ich własnych czczych, nienasyconych pragnień, dzielą z biedakami produkt ich wkładu do pomnażanych zbiorów. Niewidzialna ręka prowadzi ich do dokonania niemal takiego samego podziału artykułów pierwszej potrzeby, który by nastąpił, gdyby podzielić ziemię na jednakowe części między wszystkich jej mieszkańców i w ten sposób samorzutnie i bezwiednie przyczynia się do zwiększania korzyści społeczeństwa... [Smith 1989, 272-273].

Uwagę zwraca wspomniana przez Smitha samorzutność tego procesu – przywodząca na myśl teorię spontanicznego rozwoju. Przyczynianie się do dobra ogółu nie jest tu wynikiem racjonalnej kalkulacji, lecz tworzących się spontanicznie, naturalnych, procesów. Zdaniem Smitha, natura stworzyła człowieka społecznym oraz takim, by zależało mu najbardziej na uznaniu innych, dzięki czemu może nim „manipulować” tak,

że przyjemność sprawia mu podziw i działanie na rzecz innych. Nie jest to jednak manipulacja w dosłownym sensie tego słowa. Nie wynika z namysłu i stosowania przemyślanych technik. Jest swoistym prawem natury – nie rozumianym tak silnie, jak w przypadku fizjokratów. To właśnie mechanizm niewidzialnej ręki – niewidoczny, nie narzucający niczego, nie zmuszający nikogo do konkretnych zachowań, ale sprawiający, że pojedyncze działania składają się w korzystną dla ogółu całość – dając efekty zupełnie nie planowane przez podmioty rynkowe.

Człowiek w teorii Smitha jest wielowymiarowy. Nie można mówić o nim jedynie jako o egoiście czy też kimś, kto kieruje się wyłącznie pychą i próżnością. Filozof zwracał uwagę na te cechy, dostrzegając konieczność apelowania do nich przy zawieraniu transakcji na rynku. Jednocześnie uznawał, że cele, jakie człowiek przed sobą stawia wynikają często z targających nim emocji, kultury, w jakiej został wychowany, czy też, z podstawowego dla jego teorii moralnej, uczucia sympatii. Jednocześnie człowiek smithowski, przede wszystkim w sferze gospodarczej, dba o własny interes. I, bynajmniej, nie robi tego w sposób irracjonalny. To, że procesami rynkowymi kieruje niewidzialna ręka, mechanizm wytworzony przez naturę, nie oznacza tak silnego, jak w przypadku fizjokratów, zmniejszenia roli jednostek. To nie ogólne prawo podejmuje decyzje. Działają ludzie – racjonalni i w sposób racjonalny kalkulujący ryzyko, zdobywający i przetwarzający informacje, pragnący zrealizować określone cele. Każdy człowiek

...kieruje wytwórczością tak, aby jej produkt posiadał możliwie najwyższą wartość, myśli tylko o swym własnym zarobku, a jednak w tym, jak i w wielu innych przypadkach, jakaś niewidzialna ręka kieruje nim tak, aby zdązał do celu, którego wcale nie zamierzał osiągnąć. Społeczeństwo zaś, które wcale w tym nie bierze udziału, nie zawsze na tym źle wychodzi. Mając na celu swój własny interes człowiek często popiera interesy społeczeństwa skuteczniej niż wtedy, gdy zamierza służyć im rzeczywiście. Nigdy nie zdarzyło mi się widzieć, aby wiele dobrego zdziałali ludzie, którzy udawali, iż handlują dla dobra społecznego [Smith 2007, t.II, 40].

Zgodnie z założeniami późniejszej teorii spontanicznego rozwoju, człowiek wpisuje się w szerszą rzeczywistość społeczną, kształtując procesy gospodarcze, jednocześnie

będąc przez nie formowanym. Pozostawienie mu wolności decyzji i zapewnienie warunków wolności gospodarczej to zatem podstawowe elementy przyczyniające się do prosperowania zarówno poszczególnych podmiotów rynkowych, jak i całych społeczeństw. Wedle Adama Smitha

Jest rzeczą oczywistą, że każdy człowiek może w konkretnej sytuacji znacznie lepiej ocenić, w jakiej gałęzi gospodarki krajowej może umieścić swoje kapitały i w jakiej gałęzi produkt osiągnie największą wartość, niżby to mógł zań zrobić mąż stanu czy prawodawca [Smith 2007, t. II, 40].

Oznacza to, tak charakterystyczną dla koncepcji liberalnych oraz teorii spontanicznego rozwoju, krytykę centralnego planowania i odgórnego sterowania gospodarką. Decydujący odgórnie nie są w stanie posiąść wiedzy o lokalnych warunkach. Mogą zatem popełniać katastrofalne błędy. Zarówno w perspektywie całego kraju, jak i krzywdząc indywidualnych uczestników rynku, którym narzucają swoją wizję, tłumiąc ich innowacyjność, skłonność (lub jej brak) do podejmowania ryzyka, a także wykazując brak wiary w ich rozumność i umiejętność oceny własnej sytuacji. Według Smitha, ludzie są racjonalni, poznają otaczającą ich rzeczywistość, są w stanie dostrzec, jakie działania na rynku są w danych okolicznościach dla nich najkorzystniejsze. Paradoksalnie, to właśnie ta wiara w ludzką racjonalność, szczególnie w obliczu ostatnich kryzysów gospodarczych, wynikających w pewnym stopniu z rozdmuchanych baniek i nieumiejętności oceny własnej sytuacji zarówno przez rządy, banki, jak i przez np.: biorących kredyty subprime, może być jednym z istotniejszych zarzutów wobec teorii Smitha. Dostrzegał on ograniczoność wiedzy centralnego planisty, przeceniał jednak także racjonalność pojedynczych ludzi. Zakładał, że wszyscy nie mogą się mylić. Że błędy i kryzysy mogą dotyczyć niektórych, a nie ogarniać całe niemal narody. Niestety, był w błędzie. Mimo wszystko jednak rozproszenie podejmowania decyzji i zapewnienie jednostkom wolności gospodarczej obciążone jest mniejszym ryzykiem porażki i irracjonalnego postępowania niż systemy gospodarki sterowanej, o czym może świadczyć choćby przykład Polski.

Niewidzialna ręka z teorii Adama Smitha, prawo natury opisywane przez fizjokratów czy mechanizmy postulowane przez teoretyków niewidzialnej ręki nie

polegają na postulowaniu zaniechania działania i oczekiwania na działanie zewnętrznych praw, ani, tym bardziej, oczekiwaniu na podjęcie decyzji przez kogoś innego. Procesy opisywane przez tych myślicieli opierają się na jednostkach, które funkcjonują na rynku, robiąc to, co potrafią najlepiej, realizując własny potencjał, swoje pomysły, kierując się rozumem, emocjami, instynktem, czy wreszcie, tradycją.

Niezwykłe interesujące w tym kontekście wydaje się, zasugerowane przez Witolda Kwaśnickiego, porównanie z taoistyczną koncepcją wu-wei [Kwaśnicki 2000, 167-171]. Budując tę paralelę podkreślił, iż

Postulatem liberalizmu jest działanie zgodnie z naturą. Naturę można kształtować, ale też należy jej się przede wszystkim poddać. Człowiek w rozwoju samego siebie powinien w maksymalnie możliwym stopniu wykorzystywać warunki stwarzane przez naturę. Z reguły taki pokorny stosunek do natury przyczynia się do szybszego rozwoju jednostki i całego społeczeństwa. Pod tym względem ta praktyka liberalizmu jest podobna do taoistycznej praktyki niedziałania (*wu-wei*). *Niedziałanie* dla taoisty nie jest równoznaczne z lenistwem, zaniechaniem wszelkich poczynań. Jest to poznanie natury rzeczy i podanie się naturalnemu biegowi spraw [Kwaśnicki 2000, 167-170].

Wu-wei opiera się na przeświadczeniu, że próbując działać wbrew naturze, niszczy się ją, a także, z dużo większym wysiłkiem, osiąga się swój cel lub nie osiąga się go wcale [Glita 2001, 324-345]. Wyraźnie obrazuje to metafora sali balowej: aby przejść na drugą jej stronę, najwygodniej jest... przetańczyć. Przepychanie się pomiędzy ludźmi zaburzy całość i utrudni działanie nie tylko osobie przepychającej się, ale i innym. Niczego nie powinno się wymuszać ani narzucać. Nie oznacza to jednak, iż należy pozostawać beczynnym. Działanie jest niezbędne. Postępować jednak należy w harmonii z naturą, a nie wbrew niej – będzie to o wiele bardziej efektywne. Taoizm podkreśla także rolę wiedzy niezwerbalizowanej – mistrzostwo osiąga się działając instynktownie, zgodnie z doświadczeniem, naturą i przyzwyczajeniem, a nie w wyniku kalkulacji. Nie chodzi jednak o działanie pozbawione udziału rozumu – po prostu dostrzegane są także czynniki pozaracjonalne, często niewerbalizowalne, pozwalające na jeszcze skuteczniejsze funkcjonowanie w świecie. Nie odrzuca się istniejących

konwencji, korzysta się z wiedzy, jednak dostrzega się własne ograniczenia, talenty i wykorzystuje się je do maksimum.

Choć kultura, z jakiej wywodzi się ta idea, wydaje się być zupełnie nieprzystająca do warunków dzisiejszego zachodniego świata, zamysł harmonijnego rozwoju wszechświata, rozwijania się wraz z nim, bez prób sterowania nim czy narzucania naturze swojej woli, wydaje się łączyć koncepcję wywodzącą się od Zhuang Zi (w innej transliteracji: Czuang-tsy) z teorią spontanicznego rozwoju. Jak zauważył Kwaśnicki, teorie te mają jeszcze jeden, niezwykle istotny, szczególnie z filozoficznego punktu widzenia, wspólny fundament – sposób spojrzenia na człowieka:

W obu doktrynach przyjmuje się, że istota ludzkiej egzystencji nie leży w jego prawości czy sprawiedliwości; prawdziwy człowiek to nie anioł, świętoszek czy romantyk. Człowiek jest istotą z natury egoistyczną, słabą, pełną wątpliwości, targaną wewnętrznymi rozterkami, ale te jego słabości są tak samo potrzebne prawdziwej ludzkiej naturze, jak sól i przyprawy do potraw. Są one konieczne do osiągnięcia pełni jego rozwoju. Bez akceptacji tej natury człowieka, z jej dobrymi i złymi stronami, nie jest możliwe zrozumienie jego działania [Kwaśnicki 2000, 170].

BIBLIOGRAFIA

Colander D. C., Landreth H. (1998), *Historia myśli ekonomicznej*, przeł. A. Szeworski, Warszawa: PWN.

Glita P., *Taoizm* (2001), [w:] Szymańska B. (red.), *Filozofia Wschodu*, Kraków: Wydawnictwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. 324-345.

Hayek F. (1998), *Indywidualizm i porządek ekonomiczny*, przeł. G. Łuczkiwicz, Kraków: Znak.

Hayek F. A. (2007), *Konstytucja wolności*, przeł. Stawiński J., Warszawa: PWN.

Hobbes T. (2005), *Lewiatan czyli Materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*, przeł. C. Znamierowski, Warszawa: Aletheia.

Kuniński M. (2010), *Problem stanu natury i stanu politycznego w teorii umowy społecznej Thomasa Hobbesa*, [w:] Rau Z., Chmieliński M. (red.), *Umowa społeczna i jej krytycy w myśli politycznej i prawnej*, Warszawa: Scholar.

Kuniński M. (1999), *Wiedza, etyka i polityka w myśli F. A. von Hayeka*, Kraków: Księgarnia Akademicka.

Kwaśnicki W. (2000), *Historia myśli liberalnej*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

Locke J. (1992), *Dwa traktaty o rządzie*, przeł. Z. Rau, Warszawa: PWN.

Mandeville B. (1957), *Bajka o pszczołach*, przeł. W. Chwalewik i A. Gliniczanka, Kraków: PWN.

Nozick R. (1999), *Anarchy, State and Utopia*, Oxford: Blackwell.

Ossowska M. (1957), *Bernard Mandeville w „Bajce o pszczołach*, [w:] Mandeville B. (1957), *Bajka o pszczołach*, dz. cyt.

Rau Z. (2010), *Umowa społeczna w doktrynie Johna Locke'a*, [w:] Rau Z., Chmieliński M. (red.), *Umowa społeczna...*, dz. cyt.

Smith A. (2007), *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przeł. O. Einfeld, B. Jasińska, A. Prejbisz, Z. Sadowski i S. Wolff, Warszawa: PWN, t. I i II.

Smith A. (1989), *Teoria uczuć moralnych*, przeł. D. Petsch, Warszawa: PWN.

Szymczak M. (red.) (1981), *Słownik języka polskiego*, Warszawa: PWN, t. III.